

Armenia: nowa runda konfliktu politycznego

Wojciech Górecki

18 maja, po niemal półrocznym pobycie w areszcie, w atmosferze skandalu wyszedł na wolność Robert Koczarian, prezydent Armenii w latach 1998–2008, a wcześniej lider karabaskich separatystów, najważniejsza postać rządzącego krajem od końca lat 90., a odsuniętego od władzy po ubiegłorocznej rewolucji klanu karabaskiego. Sąd przyjął poręczenie w wysokości około 2 tys. USD, złożone przez obecnego i byłego prezydentów nieuznanej tzw. Republiki Górskiego Karabachu. Teraz sprawa Koczariana ma trafić do Sądu Konstytucyjnego. Oburzenie zwolnieniem Koczariana wyraził premier Nikol Paszynian, który wezwał zwolenników – co spotkało się z szerokim odzewem – by 20 maja na kilka godzin zablokowali siedziby sądów w Erywaniu i poza stolicą, nie pozwalając pracownikom na rozpoczęcie urzędowania.

Były szef państwa oskarżony jest o zamach na porządek konstytucyjny przez wprowadzenie w marcu 2008 roku stanu wyjątkowego, co umożliwiło użycie wojska do stłumienia powyborczej demonstracji. Śmierć poniosło wówczas 10 osób, dotychczas nikt nie został w tej sprawie pociągnięty do odpowiedzialności. Koczarian został aresztowany po raz pierwszy pod koniec lipca 2018 roku, jednak po dwóch tygodniach Sąd Apelacyjny zwolnił go, powołując się na przysługujący byłemu szefowi państwa immunitet (sędzia, który podjął decyzję, pracował uprzednio w administracji Koczariana). Prokuratura Generalna odwołała się od wyroku do Sądu Kasacyjnego i 7 grudnia Koczarian został aresztowany ponownie. Dodatkowo toczy się przeciwko niemu postępowanie o przyjęcie łapówki (sąd nałożył areszt na jego majątek). Ze wsparciem dla byłego prezydenta i osób związanych z jego obozem politycznym wielokrotnie – na poziomie medialnym i politycznym – występowała Moskwa, w tym osobiście prezydent Władimir Putin.

Komentarz

- Wiosną 2018 roku Nikol Paszynian stanął na czele społecznych protestów, które przybrały formę kolorowej rewolucji i doprowadziły do ustąpienia Serża Sarkisjana, rządzącego przez dwie kadencje jako prezydent (2008–2018), a następnie wybranego na kluczowy po reformie konstytucyjnej urząd premiera. Paszynian został szefem rządu 8 maja, nie dysponował jednak większością w parlamencie, zdominowanym przez Republikańską Partię Armenii prezydentów Koczariana i Sarkisjana. Sytuacja uległa zmianie po przedterminowych wyborach parlamentarnych 9 grudnia, wygranych zdecydowanie przez skupioną wokół premiera koalicję Mój Krok. Tym samym doszło do wymiany elity politycznej, co nie oznaczało jednak likwidacji dawnego układu,

dysponującego szerokimi nieformalnymi wpływami. Niezależnie od mocnego, demokratycznego mandatu Paszynian odwołuje się bezpośrednio do narodu: ważne decyzje ogłasza na wiecach, a o swoich działaniach informuje na portalach społecznościowych. Wciąż cieszy się też dużym poparciem społecznym. Według sondażu Gallup International, opublikowanego w połowie maja, działalność premiera pozytywnie oceniało 81,6% badanych, a negatywnie – 15,4%. Choć Paszynian deklaruje bliską współpracę z Moskwą, pozostaje politykiem z jej punktu widzenia problematycznym: doszedł do władzy po rewolucji, a będąc jeszcze opozycyjnym deputowanym opowiadał się za opuszczeniem przez Armenię prorosyjskich struktur integracyjnych.

- Najpoważniejszym zagrożeniem dla władzy Paszyniana pozostaje dawna elita, związana z Republikańską Partią Armenii (po ostatnich wyborach znalazła się poza parlamentem) i klanem karabaskim. W ciągu dwóch dekad rządów zgromadziła ona bardzo duże aktywa finansowe – do oligarchów zalicza się sam Koczarian, którego majątek szacowany jest na 4 mld USD. Klienci tej elity wciąż zajmują stanowiska w ministerstwach i urzędach centralnych i, nie mając wpływu na proces decyzyjny, mogą sabotować działania rządu. Według samego Paszyniana, największą przeszkodą w sanacji państwa jest władza sędziowska, którą nazwał „przeżytkiem poprzedniego skorumpowanego systemu”. Po ostatniej decyzji w sprawie Koczariana Paszynian wrócił do zgłoszonej już przez niego w ubiegłym roku idei „sądownictwa okresu przejściowego”. Należy oczekiwać, że w najbliższym czasie parlament wystąpi w tej sprawie z inicjatywą ustawodawczą. Celem regulacji byłaby skuteczniejsza niż dotąd walka z korupcją, w tym łatwiejsze konfiskaty zgromadzonych nielegalnie majątków.
- Robert Koczarian, który w oczach sympatyków nowej władzy uosabia wszystkie patologie armeńskiego układu oligarchicznego, a przy tym kojarzony jest z rządami silnej ręki (w 2008 roku spacyfikował demonstrację – dziesięć lat później jego następcą Sarkisjan na to się nie zdecydował) ma wszelkie dane, by objąć przywództwo ruchu niezadowolonych z obecnej ekipy. Predestynują go do tego: status bohatera narodowego (był jednym z ojców zwycięstwa Ormian w wojnie wokół Górskiego Karabachu), nieugięta postawa (mogąc wybrać emigrację, zdecydował się na odbycie aresztu), zwolennicy i klienci w różnych instytucjach państwowych, dobre kontakty z Moskwą, wreszcie poczucie osobistego zagrożenia ze strony obecnych władz. Walka nowej ekipy z dawnym układem może przybrać w związku z tym postać personalnego konfliktu Paszynian–Koczarian. Celem szefa rządu jest skazanie byłego prezydenta prawomocnym wyrokiem sądu, a w dalszej kolejności – ostateczne rozbicie dawnej elity (klanu karabaskiego) przez pozbawienie jej bazy materialnej.
- Wydarzenia wokół byłego prezydenta pokazują determinację zarówno premiera, który sięga po środki stosowne dla przywódcy rewolucji (wezwanie do kilkugodzinnej blokady sądów), jak dawnej elity (spektakularne zwolnienie Koczariana z aresztu wbrew oczekiwaniom szefa rządu). Może oznaczać to, że uśpiony w ciągu ostatnich miesięcy konflikt wewnętrzny w Armenii wejdzie w nową fazę, a odsunięte od władzy elity zaktywizują się. W swoich działaniach mogą one oprzeć się na „Republice Górskiego Karabachu” (rządy w tym silnie i wielopłaszczyznowo związanym z Armenią parapaństwie wciąż sprawują ludzie bliscy Koczarianowi, którzy nie darzą Paszyniana

zaufaniem), ewentualnie na lojalnych wobec siebie przedstawicielach struktur siłowych. Nie można wykluczyć oskarżeń pod adresem Paszyniana o zdradę i chęć oddania Azerbejdżanowi części okupowanych przez Ormian terenów. Z kolei armeński premier, korzystając ze społecznego wsparcia, może zaktywizować karabaską opozycję, choć ograniczeniem są tutaj kwestie bezpieczeństwa: kryzys w parapaństwie mógłby wykorzystać militarnie Azerbejdżan. Bez wątpienia kontakty z liderami klanu karabaskiego będzie nadal utrzymywała Moskwa, być może czyniąc to bardziej jawnie i demonstracyjnie. Moskwę niepokoi między innymi fakt, że armeńska walka z korupcją obejmuje także podmioty rosyjskie, w tym Koleje Południowokaukaskie – w stu procentach spółkę córkę Kolei Rosyjskich.